KRONIKA FARMACEUTYCZNA

Organ Oficjalny Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej.

Czasopismo wychodzi w odstępach miesięcznych.

Prenumerata roczna zł. 6. Numer pojedyńczy 50 gr.

REDAKTOR KAZIMIERZ WICHERT.

Komitet Redakcyjny: Mag. farm. *Henryk Jakubowski, Feliks Krupica, A. Ojrzyński* i *Czesław Nałęcz.*

Redakcja czynna w poniedziałki i czwartki od 12 — 1 w poł.

Administracja czynna od godziny 11 — 1, codziennie prócz niedziel i świąt.

Warszawa, Bracka 18 m. 30. Telefon 136-20. Konto czekowe P. K. O. 8.491.

Ceny ogłoszeń: 1/1 str. 40 zł., 1/2 — 20 zł., 1/4 — 12 zł., 1/8 — 6 zł.

ROK XXIII. № 11. DN. 1 GRUDNIA 1924 R.

TREŚĆ NUMERU: Rzut oka na teraźniejszość i przyszłość naszą. — 9 Zjazd Farmaceutów Pracowników. — O wojnie gazowej. — Promieniotwórczość i pierwiastki promieniotwórcze. — Przyczynek do stanu administracji w aptekach Kas Chorych. — Partactwo lecznicze. — Odpowiedź p. Gessnerowi. — Do wszystkich oddziałów. — Ruch związkowy. Kronika. — Wydawnictwa nadesłane.

Rzut oka na teraźniejszość i przyszłość naszą.

Inteligencja polska, jako taka, nie ujawniła się w żadnym ruchu społecznym, biorąc tylko żywy udział w pracy państwowej, jak i nie mniejszy w organizowaniu i przewodzeniu ruchom społecznym, które powstawały na innej płaszczyźnie socjalnej. Bierność inteligencji, a więc tej sfery najbardziej płynnej, która skostnieć nie jest zdolną, a nawet ściśle określić swych granic nie może, wytłumaczyć możnaby warunkami, w jakich powstała i do pewnej świadomości społecznej przychodziła.

Po nieudałym akcie patrjotycznym, którym miała być dla narodu Konstytucja 3 Maja 1791 r., gdy ideowo na zagładę skazany został podział społeczeństwa na stany przez pewnego rodzaju „uszlachcenie" warstw upośledzonych, poprzez burze rewolucyjne i powstańcze, poprzez cierpienia Sybiru i emigracji tworzyła się nowa warstwa społeczna, która miała naród zjednać. Szlachta, która zmuszona była opuszczać ziemię swych ojców i przenosiła się do miasta, a także pod wpływem warunków politycznych zatracała swój charakter stanowy, przyjmując charakter bliżej nieokreślony. Bezbarwne życie społeczno-polityczne, tak różne od poprzedniego, oraz nowe warunki ekonomiczne, jak nie mniej zbliżenie się do kulturalnych sfer mieszczańskich, wpłynęło na wyrobienie pewnego typu człowieka, który swój przydział społeczny wyraźnie nie zaznaczał, choć z natury rzeczy największą pracę twórczą musiał wziąść na swoje barki. Powstała więc sfera ludzi, która dawnym tradycjom odebrała rdzeń życia, przyjmując na się rolę, która najlepiej odpowiadała ich wyszkoleniu umysłowemu. Zjednoczenie się na terenie miasta, przeżywanie wspólne doli i niedoli umożliwiło zatarcie dawnych granic stanowych, lecz jednocześnie wpłynęło na to „nieokreślenie" społeczne. Warstwa ta nosi miano inteligencji, obecnie może się określić społecznie, lecz nie uczyniła tego dotychczas w dość silny sposób.

Przez długie lata niewoli inteligencja piastowała troskliwie tę drogą myśl, że Polska z martwych powstać musi, byleby porwał się z gnuśnego spania naród cały, byleby chłop poczuł, że i on jest Polakiem, a nie jakąś warstwą kosmopolityczną, która tylko ciężki los upośledzonego człowieka znosić musi. Praca w tym kierunku wyczerpywała inteligencję zupełnie, gdyż uważała się ona za naturalną bojowniczkę i wodza, pod którego rozkazami naród miał w jednym celu się zespolić. Ta myśl, wytrwale hodowana, tak pochłonęła inteligencję, że ona przeniosła interes ogółu nad interes osobisty, nie wypowiadając więc się społecznie, a chcąc skupić pod swemi hasłami największą ilość zwolenników.

Opatrzność pozwoliła, że praca rzetelna przyniosła dostojny owoc. Za przykładem lat dawnych i podczas ostatniej wielkiej wojny inteligencja, a w każdym razie jej najzdrowsze pędy, zmobilizowała się, aby wsiąść na koń i na starych szlakach wolnościowych przelać krew, by okupić winy ojców. I nastała chwila wielka i podniosła: Naród zyskał dostojeństwo państwowe, o które walczyły pokolenia, aż wreszcie wytrwale piastowana idea się spełniła.

W ogniu najtęższej pracy państwowej stanęła inteligencja; ona także przewodziła pułkom, gdy te umacniały nie tak dawno wywalczony byt państwa polskiego. Hodowana więc, jak marzenie, myśl o wol-

nej Polsce nie wymarła, ale wydała owoce. Lecz dopiero teraz ukazało się jawnie, że praca patrjotyczna nie szła równolegle z uświadomieniem społecznem, które w przyśpieszonem tempie i nad wyraz intensywnie zdobywały inne warstwy. Skoro więc marzenie o Polsce wolnej i niepodległej stało się ciałem i organizację wewnętrzną społeczeństwa trzeba było oprzeć na konkretnych ugrupowaniach, boć takie poza inteligencją były, okazało się, że inteligencja do tej pracy, a raczej do takiej konkurencji nie jest przygotowaną i łatwo socjalnie może uledz naciskowi warstw zorganizowanych.

Nie długo trzeba było czekać, żeby inteligencja została „przegłosowana", czyli społecznie zawieszona w powietrzu. Już uprzednie tarcia i zdobycze socjalne uczyniły z robotników, a nieledwie i z chłopów, karne kadry ludzi, walczących o najlepsze „prawo do życia" na gruncie zawodowym, tylko inteligencja zawodowo się nie zespoliła i nie wytworzyła tej siły społecznej, a przez to i politycznej, którą zdobyli np. robotnicy. Przewlekłe strajki, zdecydowana i wytężona praca organizacyjna wśród robotników, zaś agitacyjna wśród chłopów już we własnym organizmie państwowym doprowadziły te warstwy do godności warstw decydujących w Polsce, gdy tymczasem inteligencja, jako taka, żadnego przedstawicielstwa nie zdobyła i nie wytworzyła, zaś politycznie rozstrzeliła się między ugrupowania, które wyrosły na podłożu zawodowem, a przez to nie mogły swych mandatarjuszów z pośród inteligencji skutecznie bronić lub reprezentować, oczywiście za wyłączeniem dziedzin, które są każdemu człowiekowi wspólne. W ten sposób inteligencja straciła oficjalnie przedstawicielstwo w naszych ciałach ustawodawczych, zaś pracownik umysłowy znalazł się poza nawiasem opieki społecznej, gwarantowanej przez państwo.

Inteligencja, jako nienasycona gąbka społeczna, do której wsiąkały strumyki i strumienie wszystkich warstw, użyźnione przez kulturę rodzimą, była idealnym prześwitem demokracji, tej demokracji, którą nazwalibyśmy absolutną, a to ze względu na rozumną równość i bezsprzeczne prawo wolnego samostanowienia o sobie bez presji, jakichkolwiek nakazów natury „politycznej", które u nas obecnie bezsprzecznie tak wielki wpływ wywierają, że trudno sobie wyobrazić, aby bez klucza partyjno-politycznego można było cośkolwiek rozwikłać. Stoimy stale pod znakami zapytania, gdyż nasze stronnictwa polityczne mają powikłany program polityczny z programem socjalnym; stąd stała chwiejność i niemożność zblokowania ugrupowań dla wytworzenia potrzebnej nam „większości parlamentarnej". Inteligencja, zbierając stale do swego środowiska wybitniejsze jednostki z poza swych granic, realizowałaby program duchowej demokracji, którą nazwaliśmy uprzednio absolutną, wytwarzając jednocześnie nową, a ważką siłę społeczną, której zdanie mogłoby na szalach państwowo-wewnętrznych zaważyć. W tym wypadku danie zasadzie podziału „zawodowego" przeważającego głosu chybiałoby celu.

Ta zasada mogłaby święcić swój wielki dzień triumfu po długich latach niezmordowanej pracy, ale warunki ekonomiczne inteligencji, które są stwarzane bez woli i udziału inteligencji, nie pozwalają na dalsze zachowywanie bierności. Na gruncie zawodowym wytworzyli inni pewne kryterja społeczno-polityczne. Swoje własne kryterjum musi wytworzyć pracownik umysłowy, aby nie był tym „białym murzynem" w Polsce, który jest wyzyskiwany do maximum, bez minimum prawa veta. Może wtedy, gdy wejdzie pracownik umysłowy do życia politycznego, jako samodzielny wyraziciel pewnego obozu społecznego, przyjdzie do wytworzenia większości parlamentarnej, gdy wreszcie, ten czynnik pośredni będzie konkretnie uchwycony gdy tymczasem dziś chodzi samopas. Doprawdy jest sytuacja paradoksalna, że istnieje tak wybitna i zdolna warstwa pracowników umysłowych, która nie waży w pracy ustawodawczej państwa; czyż więc dziwić się można, że Sejmy nasze są niewyraźne i brak nam istotnego centrum, które ma wielkie widoki być najsilniejszą częścią parlamentu? Zjednoczenie więc pracowników umysłowych na gruncie zawodowym jest koniecznością nawet ze względów państwowych.

Do czego prowadzi inteligencję niezorganizowanie się własne widzimy najlepiej na ustawie w sprawie zabezpieczenia przed bezrobociem. Zabezpieczenie to na drodze ustawowej otrzymali robotnicy, gdyż odnośne organizacje polityczne, reprezentujące jednocześnie pewne sfery ludzi pod względem zawodowym, mogły wnieść projekt do Sejmu i uzyskać dla niego potrzebną większość. Od dobrodziejstw tej ustawy zostali wyłączeni pracownicy umysłowi, gdyż żadne stronnictwo parlamentarne nie miało faktycznego obowiązku bronić przed niesprawiedliwością tę grupę, która sama nie umie się bronić. Konstytucja nasza waruje każdemu opiekę państwa wrazie bezrobocia. Widocznie inteligencja nie ma pełni praw obywatelskich, gdyż Rząd, który jest obrońcą konstytucji, nie zajął się obroną interesów olbrzymich mas obywateli, którzy stanowią mózg społeczeństwa polskiego.

Zarzucają inteligencji, że jest nieproduktywną. Trzeba jednak pośpieszyć z wyjaśnieniem na czem ta „nieproduktywność" polega. Oto wyścig za gwałtownem wzbogaceniem się, jednocześnie stała deprecjacja naszej waluty doprowadziła do pewnej konieczności magazynowania rzeczy konkretnych, które można będzie spieniężyć, byleby na kursie walutowym nie tracić. Co więc nie dało się zmagazynować siłą faktu nie nadawało się do żadnej spekulacji, a przez nią do nadmiernie szybkiego bogacenia się, więc traciło na wartości, schodząc powoli do rzeczy „bezwartościowych". Stąd nieproduktywność pracownika umysłowego, gdyż nie wytwarzał nic „na magazyn".

Byłoby może mniej boleśnie słyszeć podobne zarzuty z ust naszych „nowobogackich", którzy na tych „zmagazynowaniach" dorobili się fortun, a zapewnie „nieproduktywność" inteligencji nie pozwoliła im *mieszka* bardziej złotem napełnić. Słyszymy jednak zarzuty z ust ludzi, którzy właśnie pracownika umysłowego bronić powinni, znając jego wielkie znaczenie w budowie państwa.

Jest rzeczą zdaje się niewątpliwą, że „nieproduktywność fizyczna" bynajmniej nie jest wyrazem nieumiejętności „produkowania" przedstawicielstwa parlamentarnego i odwrotnie. Patrzy się jednak na życie społeczne przez pryzmat partyj politycznych, dlatego nie dostrzega się pracownika umysłowego w społeczeństwie, lub lekceważy się go bezceremonjalnie.

Może jednak inteligencja jest bardziej produktywną, niż ktokolwiek, jeśli się zważy, że właśnie pracownik umysłowy stwarza możność intensywnej produkcji fizycznej przez dostarczenie własnych koncepcyj twórczych. Potęga fizyczna, a więc potężny przemysł, który jednak nie jest do pomyślenia bez inteli-

gencji, bynajmniej narodowi nie gwarantuje jego „niespożytości”.

Każdy naród ma swój szlak kulturalny, przez który ciągnie poprzez wieki, zbierając coraz to nowe wyniki swego ciągłego postępu, ucząc się na dawnych doświadczeniach. Dlatego, żeśmy nie zboczyli ze szlaku naszej kultury podczas mroków niewoli, świeci nam słońce wolności. Nie byt materjalny, nie wielki przemysł, nawet nie rozgałęziony handel, tylko ten skromny, dzisiaj wyklęty z koła bronionych przez konstytucję powszechną, ten cichy pracownik umysłowy, oracz rodzinnej gleby kulturalnej, przechował w swej piersi znicz państwowości polskiej i nim rozniecił dzisiejszą państwowość naszą. Oczywiście dzisiaj, jako państwo, które chce zdobyć stanowisko mocarstwowe wśród państw europejskich, do pewnego stopnia musimy zrównoważyć szale pracy umysłowej i fizycznej, gdyż obie są równie konieczne, ale forytowanie jednej strony na niekorzyść drugiej nie jest koncepcją z punktu dobra państwowego dopuszczalną.

Wiele cennego materjału naukowego w tym względzie może dostarczyć książka J. K. Kochanowskiego, która niedawno opuściła prasę, p. t. „Polska w świetle psychiki własnej i obcej”. Notujemy pewien znamienny ustęp z tej książki: „Potęga duchowa (a więc nie fizyczna! — dopisek nasz) Polski rdzennej jest niezmożona. Leży w niej, jako w źródle istotnem racji bytu narodu, podstawa trwała jego przyszłości, oraz promieniowania jego wpływów, bez względu na postać formalną tymczasowych granic politycznych państwa. A leży w niej i coś więcej jeszcze na pożytek i chwałę ludzkości — bo najgodniejsza dostojeństwa ludzkiego *misja* uczłowieczania tych, co w szeregu sąsiadów naszych pomocy takiej niezbędnie jeszcze potrzebują”.

Przyszłość budujemy poprzez teraźniejszość. Tak dzisiaj musimy myśleć o przyszłości, jak to miało miejsce wczoraj, dziesiątki i setki lat wstecz, gdyż wtedy jedynie będziemy korzystać z dobrodziejstw ewolucji. Jeśli zważymy ile inteligencja włożyła pracy, aby nasze rozdrobienie socjalne do ewolucyjnej współpracy nagiąć, a jeśli jednocześnie weźmiemy pod uwagę te rezultaty, które poszły śladem niedopełnienia tej pracy przez inteligencję rosyjską, wtedy ocenimy, jaki barometr społeczny stanowi inteligencja i bardziej zaczniemy cenić jej „nieproduktywną” pracę „dla przyszłości”.

Ta satysfakcja, którą musimy sobie sami dać, bynajmniej nie powinna nas odciągać od myśli organizowania się na gruncie związków zawodowych, od zrzeczenia się filantropijnego popierania obcych nam dążeń socjalnych, okrytych parawanikiem doktryn politycznych. Pracownik umysłowy nie może w obecnem prowizorjum demokratycznem być biernym pionkiem na szachownicy państwowej i społecznej, ale musi zdobyć czynne prawo polityczne, w stosunku do swych zdolności politycznych. Silne organizowanie się inteligencji na terenie związków zawodowych niech będzie pierwszym etapem tej pracy. *Z. W.*

---

9 Zjazd Farmaceutów Pracowników.

Przebieg Zjazdu.

Dnia 1 listopada o godz. 11-ej rozpoczął obrady 9-y z kolei Zjazd Farmaceutów Pracowników przy udziale 26 delegatów oddziałów, członków Zarządu Głównego i Komisji Rewizyjnej i gości. Obrady zagaił przwodniczący Zarządu Głównego, kol. Ruszczykowski, życząc pomyślnych obrad i proponując wybór prezydjum. Do prezydjum weszli kol. kol. Marcinkiewicz, Podrygalski, Krajewski, Otrębski, Kański, Chrzanowski. W pierwszym dniu obrad przewodniczył kol. Podrygalski, w drugim dniu kol. kol. Otrębski i Szlindenbuch, w trzecim dniu kol. Szlindenbuch. Przedpołudniowe posiedzenie pierwszego dnia obrad Zjazdu poświęcono zatwierdzeniu porządku dziennego Zjazdu, regulaminu i wyborowi komisyj: statutowej, ustawowej, wnioskowej, Kas chorych i mandatowej. Po południu, po wysłuchaniu sprawozdania Komisji mandatowej, przystąpiono do obrad nad projektem ustawy aptekarskiej. Projekt ustawy referował kol. Szlindenbuch. Po gorącej dyskusji w tej sprawie uchwalono *przerwać dyskusję nad projektem ustawy, polecić oddziałom opracowanie szczegółowe wniosków i poprawek do projektu ustawy, następnie polecić Zarządowi Głównemu zwołanie specjalnego zjazdu, poświęconego li tylko ustawie aptekarskiej.*

W drugim dniu obrad przedpołudnie poświęcono na wysłuchanie odczytu płk. Małyszki o wojnie gazowej oraz zwiedzenie pod jego kierunkiem wystawy gazwej. Odczyt podajemy w streszczeniu na innem miejscu. Po południu przystąpiono do wysłuchania sprawozdania Zarządu złożonego do tekstu przez kol. kol. Ruszczykowskiego, Nałęcza i skarb. Lewaszkiewicza; poczem nastąpiła dyskusja. Sprawozdawcy podkreślili trudność uzgodnienia wewnętrznego prac Zarządu Główn. oraz ciężką sytuację, jaka zapanowała w Warszawie po strejku. Po szczegółowej dyskusji uchwalono wyrazić Zarz. Głównemu wniosek nieufności z jednoczesnem podziękowaniem skarbnikowi Lewaszkiewiczowi za uporządkowanie książek rachunkowych Związku i sekretarzowi kol. Nałęczowi za wytrwałą pracę i inicjatywę w kierunku załatwienia sprawy pomocników aptekarskich. Później nastąpiły wybory do Zarządu Głównego. Rezultat wyborów, ukonstytuowanie się Zarządu oraz zgłoszone i przyjęte wnioski i rezolucje, jak również sprawozdanie skarbnika oraz wyrok sądu koleżeńskiego w sprawie p. Kramkowskiego podajemy na osobnem miejscu.

W pierwszym dniu obrad uczestnicy Zjazdu zwiedzili Zakład Farmacji Stosowanej przy ul. Oczki № 3, który powstał dzięki inicjatywie i niestrudzonym wysiłkom jednostki, mianowicie zasłużonego na polu farmacji prof. Koskowskiego. Zakład ten będzie przyrządzał leki dla klinik uniwersyteckich oraz służył, jako pracownia praktyczna studentom farmacji.

W pierwszym dniu obrad na Zjeździe obecny był poseł Reger.

Ze zmian statutu ważnem jest postanowienie Zjazdu o utworzeniu komitetu wykonawczego, złożonego z 3-ch osób. K. W. załatwia sprawy wymagające natychmiastowej decyzji i wykonania.

W sprawie Kas Chorych uchwalono również zwołanie specjalnego Zjazdu przedstawicieli aptek Kas Chorych.

Uchwały Zjazdowe.

Rezolucja w sprawie pomocników aptekarskich.

9 Zjazd. Zw. Zaw. Farm. Prac. poleca Zarz. Gł. opracować w porozumieniu z urzędami zainteresowanemi nowelę do Ustawy Aptekarskiej w sprawie programu studjów i urządzenia pracowni dla pomocni-

ków aptekarskich przy Związku lub innej organizacji oraz poczynić kroki celem przeprowadzenia noweli w najkrótszym czasie przez Sejm. Z dobrodziejstw noweli winni korzystać wszyscy pomocnicy, przyjęci do aptek w charakterze uczniów do 1921 roku. Termin obowiazywania noweli winien być co najmniej 10-cio letni.

Rezolucja w sprawie Kroniki.

Zważywszy, iż najlepszym środkiem do szerzenia idei naszego Związku oraz pogłębiania wiedzy zawodowej jest nasz organ „Kronika Farmaceutyczna", 9-ty Zjazd farmaceutów-pracowników poleca: Zarządowi Głównemu specjalną troską otoczyć dział naukowy i dział społeczno-zawodowy oraz Oddziałom nadsyłać aktualne sprawozdania miesięczne z działalności jak również najdrobniejszego przejawu życia farmaceutycznego na prowincji.

Rezolucja w sprawie Centralnego Oddziału przy Zarządzie Głównym.

Oddział Centralny przy Zarządzie Głównym 9-ty Zjazd postanawia zlikwidować, polecając jednocześnie byłym członkom Oddziału Centralnego zapisać się do najbliższych Oddziałów.

W sprawie budżetu Zarządu Głównego.

9-ty Zjazd upoważnia Zarząd Główny w razach wyjątkowych do przenoszenia wydatków z pozycji na pozycje, jednakże zawsze w granicach uchwalonego budżetu na 8-ym Zjeździe.

W sprawie funduszu zapomogowego.

9-ty Zjazd uchwala opodatkować wszystkich członków Związku w wysokości 50 groszy miesięcznie na fundusz zapomogowy. Jednorazowy fundusz zapomogowy (50 miljonów) niewpłacony przez niektóre Oddziały winien być ściągnięty całkowicie: sposób wykonania powyższej uchwały pozostawić Oddziałom w porozumieniu z Zarządem Głównym (co do 50 miljonów) z tem jednak zastrzeżeniem iż winien być wpłacony w przeciągu jednego roku, poczynając od dnia 1-go listopada 1924 r.

O składkach członkowskich.

9-ty Zjazd wyjaśnia, iż za podstawę do obliczania składek członkowskich winny być brane pobory netto.

W sprawie stypendjów.

9-ty Zjazd proponuje wszystkim Odzziałom zbierać fundusze na stypendja dla studjujących farmaceutów. Określenie ilości i wysokości stypendjów pozostawia się kompetencji Oddziałów.

W sprawie Kas samopomocy.

9-ty Zjazd Delegatów poleca Zarządowi Głównemu zająć się utworzeniem Kas samopomocy.

W sprawie Kas Chorych.

9-ty Zjazd Z. Z. F. P. stwierdzając, iż stosunki w aptekach w niektórych Kasach Chorych nie odpowiadają dzisiejszemu stanowisku zawodu aptekarskiego, podporządkowanie zaś wydziałów aptecznych naczelnym lekarzom jako nie fachowcom zgubnie wpływa na sprawność funkcjonowania całego aparatu aptecznego w Kasach Chorych, 9-ty Zjazd poleca Zarządowi Głównemu zwrócić się do czynników miarodajnych celem uregulowania panujących obecnie anormalnych stosunków we wspomnianych instytucjach.

O wojnie gazowej.

Sprawozdanie z odczytu płk. Adolfa Małyszki, wygłoszonego na 9 Zjeździe Pracownikow Farmaceutów.

Zasłużony oficer na polu propagandy znaczenia wojny chemicznej i obrony przeciwko gazom trującym płk. Adolf Małyszko był łaskaw w drugim dniu obrad naszego Zjazdu wygłosić odczyt i przewodniczyć podczas zwiedzania wystawy obrony gazowej. Broń che-

---

Mg. farm. HENRYK JAKUBOWSKI.

Promieniotwórczość i pierwiastki promieniotwórcze.

(Dokończenie).

Promienie te odznaczają się najsilniejszą przenikliwością — na odległość kilku metrów, przenikają przez płyty ołowiane, blaszki glinowe grubości 8 cm., jonizują gazy i wzniecają słabą coprawda fluorescencję. Na płytkę fotograficzną działają b. silnie. Promienie β — odchylają się (jak widzimy z rysunku) znacznie od kierunku prostolinijnego, przenikliwość ich jest słabszą, aniżeli u promieni γ (chociaż przenikają blaszki glinowe grubości 1 cm). Działają one na płytę fotograficzną już nie tak wyraźnie; są one właściwie jak i promienie α promieniami elektrycznymi, składają się z elektronów odjemnych, poruszających się z szybkością 300.000 km. na sekundę. Jeżeli umieścimy platynocjanek baru, na miejscu, gdzie padają promienie radu odchylone za pomocą magnesu, to będzie on fluoryzował. Odchylenie promieni α pod wpływem magnesu jest mniejsze, zbaczają one w stronę przeciwną od promieni β; odznaczają się daleko mniejszą przenikliwością, gdyż nie sięgają dalej jak na odległość 7 cm. α blaszka blinowa grubości 0.05 mm. prawie ich nie przepuszcza, jak również zatrzymuje je warstwa powietrza kilku cm.; posiadają ładunek elektryczności dodatniej (o czem przekonać się możemy na izolowanym bloku metalowym); mają również własności silnego jonizowania powietrza i innych gazów i wzbudzają fluorescencję pewnych ciał jak np. ZnS. Niektóre ciała wysyłają tylko promienie α, inne tylko β, a znów inne mięszaniny promieni α, β i γ tak np. polon nie wydaje promieni β, a promienie α polonu sięgają tylko na odległość 4 cm. Zachodzi obecnie pytanie, jak mamy sobie wyobrazić te promienie.

Otóż teorja elektronów dowodzi, iż elektryczność posiada budowę atomistyczną, to znaczy występuje w nadzwyczaj drobnych ilościach, zwanych elektronami. Elektrony dzielimy na dodatnie i ujemne.

Opierając się na tem możemy, śmiało twierdzić, iż promienie te składają się właśnie z tych drobnych cząsteczek, biegnących z nadzwyczajną szybkością, a jak wykazały badania masa tych cząsteczek jest około 2.000 razy mniejszą od masy atomu wo-

miczna, jak to podkreślił Sz. prelegent, w ostatnich czasach uległa znakomitemu postępowi i, jak przepowiadają chemicy i strategicy wojskowi, przyszła wojna będzie wojną chemiczną. Już w wojnie europejskiej brały udział całe narody, zorganizowane w armje, w wojnie zaś chemicznej będą brały udział nietylko uzbrojone narody, lecz cała ludność cywilna, całe społeczeństwo, kobiety, starcy, dzieci. Bo działalność gazów trujących, rozpowszechniających się z rzucanych bomb przez lotników z aeroplanów będzie skierowana przeciwko wszystkim i dlatego tak ma doniosłe znaczenie uświadomienie ludności cywilnej o skutkach tej broni, strasznej tylko dla tych, którzy nie wiedzą jak się przeciwko niej bronić.

Obronę za pomocą gazów trujących zastosowała dawno natura. Niektóre rośliny za dotknięciem parzą i niektóre zwierzęta za zbliżeniem się do nich wydzielają tak okropną woń, iż zbliżający się ludzie lub zwierzęta tracą przytomność.

W wiekach średnich próbowano zastosować coś w rodzaju gazów trujących. Oburzenie jednak ówczesnej opinji publicznej zmusiło inicjatorów do zaniechania tego środka walki.

W wojnie krymskiej anglicy projektowali do oblegania miast zastosować t. zw. pola siarkowe, ale projekt przesłany do zatwierdzenia przez ministerjum wojny nie uzyskał uznania i poszedł w zapomnienie.

Dopiero Niemcy w 1915 r. podczas wojny europejskiej zastosowali gazy trujące na szeroką skalę.

Tu należałoby rozprawić się z zarzutem rzekomego barbarzyństwa używania tego rodzaju broni. Konwencje haskie zabraniają używania gazów duszących i trujących, jako rzekomo barbarzyńskich. Otóż Amerykanie, którzy nie podpisali tej konwencji, powiadają: Prawda, środek ten jest okrutny, ale tylko dla narodów mało cywilizowanych. A naród kulturalny potrafi zawsze zastosować środki ochronne. Prowadzimy walkę z dzikimi: powiadają nam, barbarzyńską jest rzeczą używać gazów trujących, bo są wówczas nierówne szanse walki, ale inaczej musielibyśmy również rozebrać się do naga i walczyć dzidami lub oszczepami. Taka walka dopiero byłaby równa. My zaś chcemy zwyciężyć i nikt nam nie robi zarzutu, że używamy przeciwko dzikim broni palnej. Chcemy zwyciężyć, wolno więc nam również używać gazów trujących.

Pozatem dlaczegóż zatapianie okrętów za pomocą torped ma być środkiem więcej szlachetnym od gazów. Zatapia się okręt niespodzianie z całą załogą, wśród której znajdują się ranni, kobiety, starcy, dzieci. A czy walka na bagnety, lub skutki działania broni palnej mają być również więcej szlachetne. Stwierdzono bowiem, iż rannych w szpitalach wojskowych umiera 25%, a zatrutych gazami umiera zaledwie 2%.

Dziś zresztą narody wszystkie używają gazów trujących i wszyscy również używali ich podczas wojny europejskiej. Pierwsi zaczęli używać je Niemcy, za nimi poszła Francja, Anglja, Ameryka. Konwencja więc haska nie obowiązywała wskutek reguły powszechnego udziału.

Z wybuchem wojny europejskiej Niemcy, zmobilizowawszy swych chemików, posłali ich do laboratorjów. Francja zaś swych chemików posłała do okopów. Skutki tego odrazu dały się odczuć. Inicjatywę do użycia gazów trujących dał nie sztab niemiecki, ale profesorowie uniwersytetów, którzy zaproponowali naczelnemu dowództwu użycie w tych celach chloru. Sztab niemiecki początkowo się wzdragał, bał się narazić opinji publicznej, używał więc początkowo tylko gazów drażniących, wreszcie pod naciskiem profesorów, którzy wobec odmowy złożyli odpowiedzialność za wyniki wojny na rząd, ustąpił i zgodził się na przeprowadzenie próby.

Jeneralna próba gazów trujących była przeprowadzona 22 czerwca 1915 r. na froncie zachodnim na odcinku kilku kilometrów, na którym po stronie francuskiej stała dywizja marokańska. Cała dywizja legła pokotem. Niemcy nie spodziewali się takich skutków i nie przygotowali rezerw, które by mogli rzucić na tyły francuskie. Gdyby rzucili korpus kawalerji w tą wyrwę możnaby powiedzieć, iż skutki wojny światowej wyglądałyby inaczej. Cóż kiedy Niemcy

---

doru, co prowadzi do wniosku, iż atom należy uważać jako skupienie pewnej ilości elektronów.

Należy nam jeszcze nadmienić o t. zw. promieniotwórczości wzbudzonej, powstającej u ciał znajdujących się w pobliżu soli radowej i wogóle pierwiastków promieniotwórczych.

Jezeli preparat wniesiemy w naczyniu szczelnie zamkniętym, to przedmioty znajdujące się w nim po pewnym czasie nabierają własności promieniotwórczych, a mianowicie świecą, wywołują fluozescencję z tą jedynie różnicą, że własności te nie są stałe, a tylko czasowe i giną stosunkowo w dość krótkim czasie (kilku godzin), po usunięciu od nich pierwiastka, wzbudzającego owe własności.

Da się to wytłomaczyć tem, iż pierwiastki promieniotwórcze, wydzielają substancję gazową, nazwaną przez Rutheforda emanacją, odznaczającą się dzielnością promieniotwórczą, która działając na otaczające przedmioty, nadaje im własności ciał promieniotwórczych. Emanacja ta zachowuje się jak gaz obojętny t. j. nie podlegający działaniem żadnych odczynników chemicznych, dyfunduje przy podniesionej temperaturze ulatnia w—65°C; kondensując się podlega prawu Boyle'a i Gay Lussac'a, skrapla się i znajduje się w powietrzu w ilości niezmiernie małej. Ciężar atomowy jej określono na 222. Ramsay strwierdził za pomocą analizy widmowej iż emanacja radowa z biegiem czasu, pozbywając się promieni α, przetwarza się w pierwiastek chemiczny hel obojętny t. j. nie promieniotwórczy a następnie tworzy się ciało stałe Rad A o cięż. atomowym 218^0, które zamienia się następnie w Rad B i C o cięż. atomowym 214. Odmiany te prowadzą do powstania jeszcze dalszej radu D, a następnie E i F o cięż. atomu 210, który to produkt p. Curie nazwała polonem.

Rozpad ten odbywa się niesłychanie wolno, tak że najczulsza waga nie jest w możności stwierdzić straty na wadze ciał promieniotwórczych.

Choć jednak powolny jest stały i rozpadu tego, ani powstrzymać ani przyspieszyć niepodobna.

I tak na zasadzie doświadczeń stwierdzono, iż z biegiem czasu, natężenie promieni pierwiastków promieniotwórczych zmiejsza się, wskutek zmiejszenia się liczby, pozostałych atomów, a także liczby rozpadających się; wogóle każdy pierwiastek prom. posiada pewien okres trwałości. Okres zanikania radu obliczono w ten sposób, iż w ciągu 2.000 lat emanacja radowa spada do połowy, a z tego wynika iż

ze zwycięstwa skorzystać nie umieli, w tydzień później zaś w Paryżu obradowała komisja uczonych chemików francuskich i... uczniowie przeszli swych nauczycieli. Odtąd już broń ta nie była groźna dla Francuzów.

Używany był chlor. Później iperyt, w Ameryce wynaleziono luisyt. Po wojnie europejskiej postęp w tej dziedzinie przeszedł wszelkie oczekiwania. Każdy jednak naród rezultaty swe trzyma w tajemnicy i nic konkretnego o nich niewiadomo. Rezultaty prac ujawnią się dopiero w przyszłej wojnie.

To też stając w obliczu niewiadomego każde społeczeństwo musi się przygotować do obrony. Gazy są trojakie: trujące, duszące i drażniące. Ostatnie działają przemijająco i specjalnych sposobów obrony przeciwko nim używać nie trzeba. Przeciwko gazom duszącym i trującym są specjalne środki obrony, z któremi ludność cywilna musi się zaznajomić.

Przedewszystkiem maski ochronne. W razie ich braku za ochronę może służyć zwyczajna wilgotna chustka lub kawałek waty.

W naszych warunkach, przy naszych granicach strategicznych całe społeczeństwo musi być zaznajomione ze sposobami obrony przeciwko gazom trującym. W pierwszym rzędzie uświadamiać ludność muszą farmaceuci. Na zachodzie farmaceuci w tym zakresie odegrali dużą rolę. Niechże i u nas koledzy farmaceuci, rozproszeni po całym kraju wezmą udział w uświadomieniu społeczeństwa o groźnem niebezpieczeństwie i pouczą ludność, jak się ma bronić. Wzywamy więc kolegów do akcji w komitetach obrony gazowej.

Odpowiednie broszury i wskazówki można otrzymać za pośrednictwem naszem lub drogą bezpośredniego porozumienia się z centralnym komitetem obrony gazowej.

---

nie mógł on istnieć od początku stworzenia ziemi, ale musiał powstać z innego trwalszego pierwiastka, a jak powiedziałem już wyżej, jest nim uran, o ciężarze atomowym 238, który rozkłada się, wydzielając prom. α, i przetwarza w bezpośredni produk uranu—uran $\varkappa$ o cięż. atom. 234, ten tworzy jonium o cięż. atom. 230 i przechodzi w. rad o cięż. at. 226. Zarówno i emanacja radowa, przechodząc w hel traci po 4 atomy, tak że ciężar atomowy powstałych następnie pierwiastków jest coraz mniejszy i prowadzi w końcu do ciężaru atomowego 206 — jest to cięż. atomowy ołowiu, który istotnie spotykamy w rudach uranowych. Obecność radu w przyrodzie jest bardzo rozpowszechniona, a mianowicie występuje on w postaci emanacji radowej w atmosferze, w gazach wydobywających się ze źródeł oraz w wodach źródlanych i osadach tychże, które okazują nawet większą promieniowotwórczość od promieniotwórczości źródeł.

Obecność ta związana jest z kwestją wieku ziemi i energji, pokrywającej stratę promieniowania ziemskiego i słonecznego, gdyż w radzie mamy potężne źródło energji.

Badanie widma słonecznego nie wykrvło na nim radu, ale stwierdzoną jest obecność helu, co dowodzi iż przemiany promieniotwórcze i na nim się odbywają.

Przykłady te dowodzą jak doniosłe znaczenie posiada nauka o promieniotwórczości i należy wierzyć, iż badania dalsze — odsłonią przed nami niejedną tajemnicę ewelucji materji.

Przyczynek do stanu administracji w aptekach Kas Chorych.

Cała Rzeczpospolita Polska jest pokryta siecią powiatowych Kas Chorych, które uznały za dogodne i właściwe urządzanie własnych aptek.

Apteki te w zależności od warunków miejscowych, zamożności danej Kasy i sprężystości administracji pod względem urządzenia są wyposażone lepiej lub gorzej — naogół zadawalniająco. Prawie wszystkie apteki dają znaczną oszczędność instytucjom Kas Chorych i dlatego też zakładanie własnych aptek powinno być nieodzownym postulatem tych Kas, które dotąd jeszcze ich nie posiadają.

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej, jako organ kontrolujący działalność Kas Chorych, wyrobiło wzory prowadzenia ogólnej biurowości i rachunkowości w Kasach Chorych, jednak sprawa rachunkowości aptecznej nie została dotąd załatwiona.

Rewidenci ministerjalni są ludźmi kompetentnymi w sprawach biurowych i gospodarczych, laikami zaś są w sprawach aptecznych i dla tego też apteki Kasowe pozostają bez należytej kontroli ze strony Ministerstwa. Rachunkowość i buchalterja aptek Kasowych nie posiada dotąd wskazówek praktycznych ze strony Ministerstwa, jako to: jakie powinny być wzory książek, jaka powinna być kontrola środków leczniczych w aptekach Kasowych i jakie są kompetencje kierowników, stojących na czele aptek Kasowych.

Ogólny nadzór nad aptekami Kasowemi Ministerstwo powierzyło Naczelnym Lekarzom odnośnych Kas Chorych, którzy, nie mając w tym kierunku odpowiednich kwalifikacyj fachowych, albo uchylają się od pełnienia tych nieprzyjemnych dla nich obowiązków, albo też, tam gdzie gra rolę osobista ambicja, przez swe niefachowe rozporządzenia wprowadzają zbytni biurokratyzm w administracji aptek kasowych. Przy najlepszych chęciach Lekarz Naczelny, nie będąc fachowcem, nie jest w możności wykazania inicjatywy i energji w dziedzinie administracji aptecznej.

W aptece znajdują się tysiące środków leczniczych i ujęcie ich w ramki buchalteryjne przedstawia znaczne trudności, którym jedynie może podołać specjalista aptekarz, mający za sobą konduitę służbową w aptekach wojskowych albo społecznych.

Obecnie każda Kasa Chorych prowadzi w swych aptekach inny system rachunkowości, wzorując się na systemach pozostałych po zaborcach, albo też kombinując na własną rękę wedle własnego widzi mi się; są i takie apteki, które żadnej nie prowadzą rachunkowości.

Tymczasem koszt lekarstw stanowi poważną rubrykę w budżetach Kas i pozostawianie nadal tej ważnej sprawy w obecnym stanie nie powinno mieć miejsca.

System rachunkowości powinien być wyrobiony przez specjalistów aptekarzy, stojących na czele aptek Kasowych. Oni jedynie mogą w sprawach tych być kompetentni, ponieważ znają organizację, potrzeby i rozwój instytucji.

Oczywiście Kasy Chorych, które posiadają po kilka aptek, składnicę i laboratorjum, będą miały więcej szerokie zadanie i system ich rachunkowości musi być dostosowany do zakresu ich działalności.

Miejmy nadzieję, że Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej zwróci należytą uwagę na poruszoną tu

sprawę i w najbliższej przyszłości zostanie zwołana konferencja, składająca się z fachowców aptekarzy w sprawie wyrobienia jednolitego systemu rachunkowości i buchalterji aptecznej, dogodnego i łatwego dla kontroli, jak również pożądane jest, aby wśród rewidentów ministerjalnych i Okręgowych Urzędów Ubezpieczeń Społecznych był choć jeden specjalista aptekarz, który miałby powierzoną pieczę nad aptekami.

A. Pęszyński.

Partactwo lecznicze.

Na rozpowszechnienie się partactwa leczniczego w latach ostatnich wpłynęło wiele przyczyn.

W głównej mierze przyczyniło się do tego uświadomienie ludności w kierunku niesienia pierwszej pomocy w nagłych wypadkach (wojenne kursy samarytańskie i t. p.) oraz szablonowe leczenie szpitalne, zwłaszcza w szpitalach wojskowych, gdzie służba techniczna (później zwolniona) rozniosła obok różnych podpatrzonych prymitywnych metod, sławę „aspiryny" i „rycynusu". Ciężkie nader warunki życiowe średniej wiejskiej, jakoteż i miejskiej ludności w dobie inflacji, z konieczności poniekąd zmuszały ludność do radzenia sobie w możliwie najtańszy sposób i uciekania się do przeróżnych przygodnych pseudo-lekarzy, tem więcej, że w niektórych wypadkach mogli oni nawet i pomóc, a przytem sumienie było zaspokojone i szczupła kieszeń nie nadwerężona. Nic więc dziwnego, że skutki tego stanu po dziś dzień odczuwa poważnie ogół lekarzy i aptekarzy, nie można bowiem brać pod uwagę tych lekarzy i aptekarzy, którzy mieli i mają wyjątkowo pomyślne warunki. Obecnie skoro już żyjemy w dobie ugruntowanej sanacji skarbowej Państwa a wszystkie dziedziny pracy społeczno-zawodowej ulegają reorganizacji, z konieczności musimy zwrócić uwagę na zachwaszczoną niwę sanitarną w kierunku leczniczym i przystąpić radykalnie *do bezwzględnego tępienia partactwa leczniczego.*

Ponieważ nagła i w nieodpowiedni sposób wszczęta akcja w tym kierunku mogłaby odnieść wręcz przeciwne skutki, zrazić ogół do lekarzy i aptekarzy, przeto należałoby w prasie krajowej rozpocząć pracę uświadamiającą w kierunku racjonalnego leczenia się i szkodliwości, wypływającej z uciekania się do osób trudniących się partactwem leczniczem. O ile chodzi bowiem *o uświadomienie* lecznicze dotychczas nie podjęto w tym kierunku żadnej stanowczo akcji. By jednak akcja rozpoczęta mogła przynieść dodatni rezultat, w pierwszym rzędzie musi się uzgodnić i unormować dotychczasową *taktykę lekarzy do aptekarzy z jednej strony i wynikające z tejże taktyki* niezdrowe stosunki w odniesieniu do ludności Państwa z drugiej strony.

Wspominając o taktyce mam na myśli w pierwszym rzędzie ordynowanie środków leczniczych. Bezwzględnie stwierdzoną jest rzeczą, że dobra djagnoza lekarska jest najlepszą gwarancją wyzdrowienia a drugorzędną rolę odgrywa dopiero środek leczniczy, a ten ostatni im mniej jest złożony a pewny co do jakości daje najlepsze wyniki. Również bezwzględnie stwierdzonem zostało, że od szeregu dziesiątków lat stosuje się wypróbowane skuteczne pojedyńcze środki lecznicze, które bez względu na nowe wynalazki i udoskonalenia w przyszłości, zawsze będą miały należne miejsce jako środki profilaktyczne.

Podobnego zaufania i pewności nie można jednak żywić do tak zwanych specyfików. Jako takie, pomijając już ich wartość leczniczą, są specyfiki najskuteczniejszym środkiem sprzyjającym szerzeniu się partactwa leczniczego.

Dziedzina środków leczniczych i napływająca wciąż nowa fala „skutecznych środków" jest tak liczną, że żaden lekarz nie jest w stanie przekonać się o ich rzeczywistej wartości.

W kierunku stosowania środków leczniczych w (pojedyńczych i kombinowanych) należałoby raz wreszcie zrobić porządek i unormować lecznictwo, redukując ilość środków mających się znajdować w aptece, do ilości najlepszych i najskuteczniejszych. Dotychczas bowiem każda apteka posiada środki lecznicze, których zaledwie 1/4 część jest stosowana w praktyce i to zależnie od widzimisię danych lekarzy. Lekarze ci, nie wczuwając się w położenie ekonomiczne aptekarzy, teroryzują ich poniekąd ustawicznie przepisywaniem nowych środków leczniczych, narażając przytem aptekarzy na straty materjalne i dyskredytując przytem opinje danych aptek wobec chorych, którzy tracą zaufanie do danej apteki, wierząc w swej nieświadomości w nadzwyczajne działanie danego środka.

Również należy zwrócić baczną uwagę na formułki przepisywanych recept i te, ściśle w aptekach notowane, winny być co pewien czas kontrolowane, i jako takie poddawane do oceny fachowej komisji złożonej z chemików i lekarzy.

Że taka kontrola jest konieczną potwierdzą to aptekarze, którzy niejednokrotnie muszą przyrządzać te „zdrowotne kombinacje". Unormowanie wzajemnych stosunków i taktyki lekarsko aptekarskiej w dziedzinię leczniczej przyczyni się do wyjaśnienia niejednych zawiłych kwestji, usunie niepotrzebny balast, piętrzący się obecnie niemal z każdym dniem i stworzy silną podstawę pod instytucję sanitarną, której głównem zadaniem będzie ochrona zdrowia obywateli w pierwszym rzędzie, a dopiero później wynikające z tejże pracy należne wynagrodzenie i zabezpieczenie pozycji socjalnej.

Uświadamiająca propaganda prasowa w kierunku racjonalnego leczenia się, unormowanie lecznictwa, redukcja środków leczniczych do istotnie najlepszych i najskuteczniejszych, ograniczenie wyrobu specyfików, ścisła kontrola przepisanych i wydawanych recept, uzgodnienie i unormowanie wzajemnej taktyki lekarsko-aptekarskiej w dziedzinie leczniczej, ścisły dozór sanitarny możliwie przy współudziale aptekarzy, określenie i ujęcie w należyte ramy zakresu działania nowoczesnej apteki jako w ścisłem znaczeniu instytucji sanitarnej, — oto wytyczne na drodze do wytępienia partactwa leczniczego i stworzenia silnej i świadomej. — Tak pojęta apteka stanie się dopiero pracownią naukową dostosowaną do rzeczywistych potrzeb lecznictwa. Wówczas znikną środki lecznicze mające obecnie przeważnie jedynie teoretyczne znaczenie, a udoskonalenie wytwórczości środków najskuteczniejszych sprowadzi potanienie tychże środków, co z drugiej strony da większą możność leczenia się ogółowi ludności.

Reasumując swoje wywody żywię tą niepłonną nadzieję, że w tym kierunku i świat lekarski zabierze głos stanowczy tem więcej, że nie można sobie wyobrazić sanacji stosunków sanitarnych bez wzajemnego porozumienia się w kwestjach, które bezwzględ-

nie dotyczą obu zawodów. Nie możemy bowiem nadal pielęgnować w społeczeństwie przekonania, iż zawody nasze są podłożem, *na którem uprawia się wyzyskiwanie wiedzy dla celów materjalnych.*

Słusznie są dowodzenia K. Hrynakowskiego Dyrektora oddziału Farmac. Uniwers. Poznańskiego w jego broszurze: Cele i zadania Farmacji jako nauki, jej przeszłości i rozwoju dzisiejszej biochemji.

„W historji rozwoju nietylko Farmacji lecz i innych nauk spotykamy się z ogólnie znanem zjawiskiem, że przez odpowiednie normy lub przepisy prawne wytwarzają się warunki, w których praca musi być wykonywana mechanicznie bez poczucia jej istotnej wartości, *bez głównego bodźca skutecznej i płodnej pracy, a mianowicie, bez własnej inicjatywy i zadowolenia godności pracownika, wytwarzającego nowe wartości.*

Z biegiem czasu praca taka jest ożywiona tylko potrzebami chwilowego powodzenia i chęci wyzyskania wiedzy dla celów materjalnych. — Takim niestety stał się fach aptekarski".

Stanisław Nater.

Odpowiedź p. Gessnerowi.

Pomimo przychylnego stanowiska i łącznej z nami akcji P. P. T. F. w sprawie pomocników aptekarskich p. Jan Gessner w Nr. 43 „Wiad. Farm." uważał za stosowne zabrać głos contra w tej sprawie, sypnąwszy grubo piaskiem w oczy aptekarzom i całemu społeczeństwu.

Jak to odrazu widać z artykułu, p. Gessner jest niezbyt mocny w odróżnianiu podstaw ogólnego wykształcenia. P. Gessner twierdzi, iż reforma studjów dotyczyła wymogów ogólnego wykształcenia t. j. sprowadziła się do żądania od adeptów farmacji osiągnięcia pełnego wykształcenia średniego. Natomiast parę wierszy dalej mówi o maturze. Wiadomo wszystkim, iż co innego jest wykształcenie średnie, a co innego matura. Otóż w ten sposób p. Gessner kwestję tę sprowadza na grunt li tylko formalny, wołając patetycznie — „nie wolno obniżać godności Farmacji Polskiej", jakby poziom nauki farmaceutycznej miał się przez to obniżyć, iż studenci farmacji nie posiadają formalnego zaświadczenia, nazywanego maturą.

P. Gessnerowi zapewne nieznana jest olbrzymia literatura, poświęcona tej sprawie. Nieznane mu tutaj jest stanowisko całego światlejszego nauczycielstwa polskiego, domagające się zniesienia dzisiejszej matury, jako uświęcającej czynnik przypadku w kwestji tak ważnej, jaką jest otrzymanie świadectwa dojrzałości. Nieznana mu jest prawdopodobnie również i praktyka gimnazjów kategorji A, w których uczniowie w olbrzymiej ilości są zwalniani od egzaminu maturalnego, otrzymując automatycznie świadectwo dojrzałości na podstawie opinji nauczycieli.

Nie mamy o to pretensji do p. Gessnera. Ale czemuż on nie powiada: podnieśmy poziom wykształcenia zawodu farmaceutycznego, tak jak się to robiło wszędzie. Tak jak to robiło nauczycielstwo, urządzając corocznie kursy uzupełniające, które musieli przejść wszyscy nauczyciele.

Nie. P. Gessner żąda ofiar. Czy dobra sytuacja materjalna usposobiła go tak „krwiożerczo" że skazuje na rolę „parjasów" w zawodzie ludzi zupełnie niewinnych.

My się tutaj zapytamy Szanowne P. P. T. F. czy moralne jest stanowisko człowieka, któremu to nie grozi, żądać od innych ofiar, samemu nic nie ryzykując.

Myśmy już ofiary dla społeczeństwa ponieśli, będąc podczas wojny na froncie; a wówczas to wdzięczne za to społeczeństwo (do którego należy p. Gessner) ustanawiało klauzulę, mającą nas po powrocie z wojska chwycić za gardło i nie pozwolić dalej się uczyć.

P. Gessnera to nic nie obchodzi. Żąda drobnostki. Zdania matury. My się zapytamy, czy łatwo jest zdać maturę człowiekowi, który 15-20 lat pracuje w zawodzie, który posiada dłuższe przerwy w nauce, spowodowane wojną, który jest żonaty, ma dzieci, a więc duże obowiązki rodzinne, musi więc stale zarobkować i nie stać go na taki luksus, jak całkowite przynajmniej roczne poświęcenie się przygotowaniu do matury. A później zdawać egzamin, jako ekstern, na los przypadku.

Nie żądamy od p. Gessnera w takich warunkach zdawania matury, bo wiemy, żeby jej nie zdał. Z ust światłych profesorów uniwersyteckich słyszeliśmv, iż wogóle żaden by się nie podjął ponownego zdawania matury, a cóż dopiero w takich warunkach, jakich my jesteśmy.

Mówmy więc szczerze, p. Gessner. Nie chodzi Panu o podniesienie poziomu zawodu farmaceutycznego. Chodzi Panu o to, abyśmy całe życie byli pomocnikami aptekarskimi, dając Pańskiej aptece tańszą siłę pracującą, bo gdyby szczerze Panu chodziło o godność zawodu, to dla uzupełnienia wykształcenia są inne drogi, niż tak drakońskie projekty jak to Pan pragnie.

Dlaczegoż bowiem p. Gessner nie żąda perjodycznych kursów uzupełniających dla ogółu aptekarzy, aby mogli zaznajomić się z nowemi zdobyczami naukowemi na polu farmacji.

A teraz parę sprostowań faktycznych. P. Gessner mówi, iż do 1924/25 r. kto chciał z ulg korzystać i kto chciał się uczyć, ten dawno już mógł uzyskać pełen stopień zawodowy.

Tak, prawda. Tak było w teorji. Ale uniwersytety, posiadając autonomję, nie przyjmowały osób bez matury, tłómacząc się brakiem miejsc. I ulgi te stały się dla nas illuzoryczne.

Jeżeli zaś chodzi o tych 140, którzy byli na uniwersytecie i porzucili tak dobrą sposobność ukończenia studjów, to jestem przekonany, iż nie uczynili tego z lenistwa, ale przecież dla wielu decydującą była sytuacja ekonomiczna. Jak można było w okresie spadku waluty myśleć jednocześnie o nauce i środkach utrzymania. Czy okres ten był normalny, czy sprzyjał wszelkim reformom, pozostawiam to ocenie czytelników.

Najkapitalniejsze w tem wszystkiem to końcowe cofnięcie się p. Gessnera na całej linji. Powiada on dosłownie:

1. *Zważywszy*, iż wielu farmaceutów powróciło niedawno z Rosji w stanie zupełnej ruiny fizycznej i materjalnej i nie mogą odrazu wstąpić do Uniwersytetu. (Zupełnie słusznie. Przyp. nasz).

2. Nawet u nas w kraju wskutek dewaluacji i przesilenia ekonomicznego niektórzy pomocnicy nie mogli rozpocząć studjów. (Brawo. Przyp. nasz).

Wniosek 3-o należy złagodzić przejściowo przepisy, wymagające matury.

Tylko p. Gessner chce tych wszystkich pomocników, rozproszonych po całej Rzczpltej, wysłać do Wilna i tam kazać im studjować. Ma to wzmocnić polskość na kresach. Jakby pobyt w Uniwersytecie Wileńskim decydował po ukończeniu studjów o miejscu pracy. Można skończyć Uniwersytet Wileński a pracować zawodowo w Katowicach. Chodzi tylko Panu Gessnerowi znów o to, aby z powodu oddalenia miejsca studjów nie wszyscy pomocnicy z dobrodziejstw przejściowych mogli skorzystać.

Coby np. p.Gessner powiedział, gdyby władze kazały mu przenieść swą aptekę z centrum stolicy za rogatki Wolskie?

Znając jednak szanowne grono zasłużonych obywateli, kierujących Polskiem Powszechnem Towarzystwem Farmaceutycznem, wierzymy, iż poprą oni nasze usiłowania w tym kierunku, aby wreszcie tę ranę farmaceutyczną zagoić, stwarzając uczciwych i pożytecznych pracowników, którzy nie są „malkontentami", jak to przypisuje im p. Gessner, ale pragną tylko czuć się prawymi synami swej Ojczyzny.

Cz. Nałęcz.

Do wszystkich oddziałów

Poleca się Zarządom Oddziałów:

1) Zwoływać Walne Zebrania, poświęcone specjalnie sprawie projektu Ustawy Aptekarskiej celem dokładnego wyświetlenia stanowiska kolegow względem przejściowej formy uspołecznienia aptek. Polecamy postawić na porządku dziennym najbliższego Walnego zebrania punkt: „Jaką formę przejściową uspołecznienia aptek związek uważa za najlepszą"? Przebieg dyskusji i wyniki głosowania należy przesłać do Zarządu Głównego w jaknajkrótszm terminie.

2) Nadsyłać sprawozdania kasowe i składki członkowskie w terminie określonym rozporządzeniami Zarządu Głównego.

3) Nadesłać w jaknajkrótszym czasie dane o siłach niefachowych celem podjęcia stanowczej akcji przez Zarząd Główny u czynników miarodajnych, gdyż dotychczasowa akcja była słaba i nie wszystkie Oddziały udzieliły potrzebnych ku temu informacji.

4) Sekretarze Oddziałów winni nadsyłać sprawozdania miesięczne dla Kroniki najdalej 10 każdego miesiąca według szematu: 1) Ile posad obsadzono przez związek za ubiegły miesiąc. 2) Ilu jest bezrobotnych na terenie Oddziału. 3) Ilu członków przybyło za ubiegły miesiąc. 4) Ile było walnych zebrań, posiedzeń Zarządu Oddziału. 5) jakie ważniejsze sprawy załatwiono w ubiegłym miesiącu.

5) Zbierać na fundusz zapomogowy: poczynając od 1-go listopada r. b. po 50 gr. miesięcznie od każdego członka Związku. Fundusz zapomogowy winien być całkowicie przesłany do Zarządu Głównego (przy przesyłaniu wszelkich sum należy zaznaczać na jaki cel są wpłacane). Oddziały, które nie wpłaciły jednorazowo na fundusz zapomogowy (50 miljonów) winny ściągnąć powyższą sumę w terminie do 1-go listopada 1925 r. w sposób przez siebie ustalony. Sumami powyższymi dysponuje tylko Zarząd Główny i z tego powodu winny być przesyłane do Zarz. Gł. a nie przetrzymywane przez Oddziały.

6) Składki czionkowskie należy pobierać w wysokości 1% od uposażenia netto t. j. po obliczeniu podatku dochodowego i składki na Kasę Chorych, 50% składek członkowskich przesyłać akuratnie do Zarządu Głównego.

p. o. Prezes; (—) *Ruszczykowski*

Sekretarz. (—) *Nałęcz*

Zgodnie z uchwałą 9-go Zjazdu, Komitet Wykonawczy Zarządu Głównego na posiedzeniu w dniu 12 listopada r. b. postanowił zwołać 10-ty Nadzwyczejny Zjazd Delegatów do Łodzi na dzień 7—8 grudnia na 10 godz. rano z następującym porządkiem dziennym:

1) Projekt Rządowy Ustawy Aptekarskiej.

Poleca się wszystkim Oddziałom na powyższy Zjazd wydelegować swych przedstawicieli zgodnie z obowiązującym Statutem § 46. t, j. na Zjazd Oddziały wysyłają delegatów w ilości następującej: przy ilości członkow od 10—20 jednego delegata, przy ilości członków od 21—50 dwuch delegatów i dalej od każdych 50 członków 1 delegata.

Ruch Związkowy.

Zjazd związku organizacyj pracowniczych. Dnia 2-go listopada r. b. w Warszawie odbył się Zjazd związku organizacyj pracowniczych, do którego my należymy.

Zjazd zagaił dr. H. Raabe, poczem dr. Nycz objął przewodnictwo obrad, mając obok siebie w prezydjum dra Raabego, Dabulewicza, Grygołajtysa. Następnie Zjazd powitał delegat Zjazdu Zrzeszenia pracowniczych zw. zawodowych. Dalej dr. Raabe wygłosił referat w sprawach organizacyjnych. W wyniku dyskusji, jaka się wywiązała, uchwalono następującą rezolucję.

„Zjazd poleca tymczasowej komisji centralnej wejść w kontakt ze wszystkiemi związkami zawodowymi pracowników umysłowych oraz użyć wszelkich możliwych i dopuszczalnych środków w celu uzgodnienia zapatrywań na linję wspólnego działania między istniejącemi na terenie Rzpltej ugrupowaniami związków, a więc ze Zrzeszeniem i radą klasow. zw. zaw. na Śląsku.

Wspomniana kom. centr. została wyłoniona w osobach pp.: dra Raabego, Grygołajtysa i Dabulewicza.

Po południu p. Nowakowski wygłosił referat, po wysłuchaniu którego zjazd wypowiedział się w kierunku odrębnych ubezpieczeń dla pracowników umysłowych.

W obradach Zjazdu brał udział delegat M. P. i O. Sp. dr. Pasternak.

Jednocześnie odbył się Zjazd Zrzeszenia Polskich Pracowniczych Związków Zawodowych, który obradował nad sprawą połączenia organizacyjnego wszystkich pracowniczych związków zawodowych. Imieniem Związku Organizacyj Pracowniczych złożył życzenia pomyślnych obrad p. M. Kowarz.

Oddział warszawski. Przypomina się kol. kol., iż termin rejestracji farmaceutów pracowników upływa z dn. 15.XII 24 r. i po tym terminie zgłoszenia uwzględniane nie będą.

W Oddziale warszawskim w ostatnich miesiącach odbyły się 2 zebrania walne i 2 dyskusyjne, 12 posiedzeń Zarządu, poświęconych przeważnie sprawom organizacyjnym. Na członków zapisało się około 30 osób i nowe zgłoszenia napływają nadal. Ruch związkowy na terenie Warszawy znacznie się ożywił.

Oddział włocławski. Po dłuższej przerwie zaczął funkcjonować Oddział włocławski naszego Związku. Przewodniczący n Oddziału został kol. A. Szczygłowski, sekretarzem kol. Zbigniew Elżanowski.

Z Zarządu Głównego. Wzywamy wszystkich pomocników aptekarskich, członków i niecżłonków związku do rejestracji w biurze związku, Bracka 18 m. 30. Należy zarejestrować: imię i nazwisko, wiek, wykształcenie ogólne oraz datę i miejsce otrzymania stopnia pomocnika aptekarskiego, miejsce zamieszkania. Można to uczynić również listownie.

Nowy Zarząd ukonstytuował się w sposób następujący: na prezesa powołano kol. Szlindenbucha, na sekretarza kol. Nałęcza, na skarbnika kol. Lewaszkiewicza i na wiceprezesów kol. Ruszczykowskiego (I wiceprezes) z równoczesnym poleceniem pełnienia obowiązków prezesa podczas nieobecności kol. Szlindenbucha i kol. Jakubowskiego (II wiceprezes).

Do komitetu wykonawczego w myśl uchwały 9 Zjazdu powołano kol. Szlindenbucha, kol. Nałęcza i kol. Lewaszkiewicza, jako zastępców kol. Ruszczykowskiego i kol. Jakubowskiego; jednemu z wiceprezesów zastępców do komitetu wykonawczego przysługuje prawo głosu decydującego na posiedzeniu komitetu wykonawczego o ile by jeden z członków tegoż nie był obecny na posiedzeniu. Biuro Pośrednictwa Pracy przekazano Oddziałowi Warszawskiemu. Stanowisko kierownika biura zniesiono i polecono sekretarzowi Zarz. Głównego kol. Nałęczowi pełnienie funkcji byłego kierownika biura z wynagrodzeniem w wysokości pół pensji pomocnikowskiej Warsz. Kasy Chorych. Uchwalono zwracać połowę kosztów podróży członkom Zarządu Głównego z kasy głównej przy jednoczesnem pełnieniu mandatu delegata oddziału i członka Zarządu Głównego.

Wyrok w sprawie p. Kramkowskiego. Sąd Honorowy w składzie superarbitra kol. Ciechowskiego Stanisława i sędziów: kol. kol. Wicherta Kazimierza, Dobosiewicza Medarda, Bielickiego Stanisława i Łopackiego Wacława na posiedzeniu w dniu 31 października 1924 r., rozpoznawszy sprawę p. Kramkowskiego Piotra Ireneusza wytoczoną Mu przez Zarząd Główny Związku Zawodowego Farmaceutów - Pracowników, uznał Go winnym wykroczenia przeciwko etyce koleżeńskiej na gruncie współpracy w Zarządzie Głównym Związku i wskutek lekkomyślnego wykorzystania swoich przywilejów, związanych ze stanowiskiem redaktora „Kroniki Farmaceutycznej", a głównie z powodu nietaktownego wystąpienia z raportem do Oddziałów Związku, zawierającym niedowiedzione zarzuty, tyczące się poszczególnych członków Zarządu co do których, nie wyczerpane były uprzednio właściwe a przewidziane ustawą sposoby dla załatwiania spornych spraw w Związku.

Biorąc jednak pod uwagę okoliczności łagodzące, ujawnione w toku rozpraw przy rozpatrzeniu odnośnego materjału dowodowego Sąd skazuje pana Kramkowskiego Piotra Ireneusza na zawieszenie Go w prawach członka Związku na przeciąg 2-ch lat.

Wyrok ogłosić w Kronice Farmaceutycznej.

Sędziowie: *Wacław Łopacki,*
Kazimierz Wichert,
Medard Dobosiewicz,
Stanisław Bielicki.

Superarbiter: *Stanisław Ciechowski,*

Po odczytaniu wyroku p. Kramkowski na Zjeździe zgłosił wystąpienie swe ze Związku.

Komisja Centralna Związku Pracowniczych Organizacyj Zawodowych. Postanowiono przejąć Spółdzielczy Bank Społeczny przez Związki Zawodowe, wchodzące w skład Związku Pracowniczych organizacyj zawodowych.

Ustalono zasadę na podstawie których Komisja Centralna ma rozwijać swą działalność, a mianowicie:

1) Związek Pracowniczych Organizacji Zaw. Rzp. jednoczy organizacje zawodowe pracowników umysłowych stojące na stanowisku klasowem albo niesprzeciwiające się klasowości.

2) Do Związku mogą należeć organizacje mające swą centralną siedzibę w Warszawie, oraz rozciągające, albo mające prawo rozciągać swą działalność na teren całej Rzeczypospolitej. Ponadto mogą należeć organizacje, które ze względu na specjalny teren swej działalności ograniczają się do pewnych tylko obwodów jak n. p. Organizacje Górnicze, Pracowników Naftowych, i t. p. (Udział organizacji Terytorjalnych niescentralizowanych będzie specjalnie omówiony).

3) Zadaniem Z. P. O. Z. jest dopomagać do rozwoju ruchu zawodowego, do organizowania się pracowników umysłowych i centralizowania ich zrzeszeń, oraz do przeprowadzenia statutowych zadań organizacji zrzeszonych.

4) Za najważniejsze zagadnienia bieżące Komisja Centralna uznaje: wspólne dążenie do zabezpieczenia bytu rzeszom bezrobotnym pracowników umysłowych, wspólną obronę przed dokonywanemi wciąż redukcjami pracowników umysłowych, nieliczącemi się częstokroć z zasadami sprawiedliwości i ludzkości. Obronę zasady 7-o godzinnego dnia pracy w praktyce, dążenie do ustalenia płac, które by umożliwiły znośny byt pracownikom umysłowym, oraz oparcie warunków pracy na umowach zbiorowych.

5) Z programowych zadań Związku Komisja Centralna uznaje za najważniejsze: dążenie do przeprowadzenia w Państwie Polskiem ustawodawstwa ochronnego pracy, w pierwszym rzędzie, ustawy o zabezpieczeniu na starość, na wypadek niezdolności do pracy, oraz o zabezpieczenie wdów i sierot, ponadto innych ustaw wynikających z potrzeb wymienionych w punkcie poprzednim jako to: Ustawy o Radach Zakładowych i t. p.

6) Za najskuteczniejszą drogę do uzyskania wymienionych celów Komisja Centralna uznaje wytworzenie silnych i solidarnych organizacji zawodowych pracowników umysłowych które by działały sprawnie w obronie praw swych członków, oraz dążenie wszelkiemi drogami do podniesienia autorytetu i powagi świata pracującego jako tego, który winien stanowić istotny trzon nowożytnego społeczestwa demokratycznego.

7) W stosunku do innych zrzeszeń centralnych pracowników umysłowych i fizycznych Komisja Centralna uznaje za konieczne najżywsze współdziałanie na platformie uznawania Państwowości Polskiej i dobra klasy pracującej.

Zjazd pracowników umysłowych. Dnia 1 i 2 listopada zjechali do stolicy delegaci organizacji pracowników umysłowych z całej Polski, reprezentując związki, zrzeszone w Zrzesz. polsk. pracown. zw. zawodowych i Związku prac. organizacji zawodowych. Zjazd zgromadził ok. 160 delegatów, wydelegowanych przez 50-tysięczną rzeszę zorganizowanych pracowników umysłowych. Przybyli też posłowie sejmowi, przedstawiciele rządu, organizacji społecznych i t. d.

— — —

W prezydjum zasiedli pp.: Małecki, Raabe — przewodniczący, Waśniewski, Grunwald, Nycz, oraz Kościński, Kowarz.

Obrady zagaił dr. Raabe, który następnie objął przewodnictwo południowej sesji zjazdu. Nastąpiły powitania: w im. zw. handlowców — zjazd witał p. Niemczyk, w imieniu min. pracy — p. Drecki, w im. Komisji centralnej zw. zawod. — p. Zdanowski, który podkreślił konieczność ścisłej łączności pracowników umysłowych i robotników. Wreszcie p. Dukla — witał zjazd imieniem stow. urzędników państwowych.

Przystąpiono do obrad. Pierwszy przemawiał p. Dabulewicz, przedstawiając historję walki o uzykanie dla pracowników umysłowych ustawy o zabezpieczeniu od bezrobocia. Sejm zlekceważył rolę społeczną i gospodarczą inteligencji, którą zaliczył do pośledniejszej kategorji ludzi pracy. Zlekceważenie było z punktu widzenia politycznego również karygodne, bo umożliwiło wtrącenie się do naszych stosunków pracowniczych obcego państwa.

Obecnie, wskutek pokrzywdzenia inteligencji, wśród bezrobotnych pracowników umysłowych panuje nędza nie do opisania. Organizacje wyczerpały już wszystkie środki — dziś sytuacja bez wyjścia. Dlatego, by się bronić od zagłady, pracownicy muszą się zorganizować, by stanowić poważną siłę. Dziś — ma to miejsce tylko na G. Śląsku.

Mówca przedstawił następnie — rezolucję, przyjętą przez zjazd. Brzmi ona, jak następuje:

„Zważywszy, że pozbawienie pracowników umysłowych przez Sejm i Senat prawa ubezpieczenia od bezrobocia, jest krzyczącą niesprawiedliwością, a jednocześnie jest pogwałceniem par. 102. Konstytucji, na podstawie którego „każdy obywatel ma prawo do opieki państwa wrazie braku pracy"; że pozbawienie pracowników umysłowych doraźnej pomocy z funduszu na walkę z bezrobociem wtrąca rzesze zredukowanych pracowników w stan krańcowej nędzy; że dotychczasowe starania poszczególnych organizacji w kierunku otrzymania doraźnych zapomóg dla bezrobotnych nie zostały przez rząd poważnie potraktowane, zjazd delegatów zw. zowodowych prac. umysłowych domaga się:

Uchwalenia przez ciała ustawodawcze w najkrótszym czasie ustawy, zabezpieczającej od bezrobocia pracown. umysłowych; uchwalenie projektu winno nastąpić w ścisłem porozumieniu z organizacjami zawodowemi. Do czasu uchwalenia i zrealizowania ustawy, zjazd domaga się natychmiastowego rozpoczęcia przez rząd akcji doraźnej pomocy w ścisłem porozumieniu i za pośrednictwem prac. zw. zawodowych".

„Następnie p. Małecki referował projekt ustawy o ubezpieczeniu od bezrobocia. Po scharakteryzowaniu poszczególnych artykułów ustawy, referent zgłosił wniosek, który podajemy poniżej:

Przyjąwszy do wiadomości dotychczasową akcję zrzesz. polsk. pracown. zw. zawod. i zw. prac. org. zawod. w sprawie przeprowadzenia ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia, zjazd pracowniczych zw. zawodowych dalsze w tej sprawie zabiegi zleca prezydjom obu centralnych organizacji, w myśl ustalonych przez zjazd zasadniczych postulatów, nie

wyłączając zabiegów o doraźne zapomogi". Wniosek powyższy został przyjęty.

Po przerwie referat streszczający wyniki badań komisji rzeczoznawców w sprawie walki z drożyzną wygłosił p. Hartleb. Mówca scharakteryzował drożyznę w okresie inflacji i obecnie przy stabilizacji waluty. Wówczas — była ona wynikiem szybszego wzrostu cen, niż spadała marka, co było wywołane przez żądzę nadmiernych zysków, a kredyty rządowe, obracane były na spekulację. Dziś — gra tu rolę w dalszym ciągu nałogowa chęć nadmiernych zysków, zła organizacja warsztatów produkcji, wadliwy system opodatkowania, ciążący głównie na konsumcji, i brak podstawowej, racjonalnej polityki ekonomicznej rządu. Drożyzna jest zjawiskiem groźnem dla naszej waluty i przyszłości państwa.

Następnie p. Hartleb przedstawił rezolucję, streszczającą wyniki badań komisji rzeczoznawców. Rezolucje zostały przyjęte przez aklamację, poczem wyrażono referentowi i komisji podziękowanie.

Zarządzono przerwę, po której przewodnictwo obrad objął p. Grünwald, a p. Łaszczyński imieniem komisji, przedstawił wyniki narad nad projektem ustawy. Postanowiono domagać się, by i rząd brał obok pracodawców i pracowników, udział w świadczeniach na fundusz bezrobocia.

Oddział Wileński.

W dniu 28/X r. b. odbyło się w drugim terminie doroczne walne zgromadzenie członków oddziału. Prócz wyborów nowego zarządu, do którego weszli jako prezes-mag. farm. B. Szkoliński, były prezes, sekretarz — Rufin Tarasewicz, skarbnik — Aleksander Bobrowski; oraz, kol. Janina Niemirówna i Eugenjusz Sarwaski, prow. farm., były rozpatrywane i inne kwestje. Była poruszoną sprawa płacy pracownikom w aptekach i wskutek wzrostu drożyzny uchwalono domagać się 25% podwyżki.

Z karty żałobnej.

W bieżącym miesiącu zmarli członkowie naszego Związku śp. śp. Ludwik Szaffer i Wacław Frydrych. Cześć ich pamięci,

Ś. p. Ludwik Szaffer kawaler 33 lat powrócił z Syberji do kraju w 1922 roku. Był wysłany wgłąb Rosji w czasie wojny jako obcopoddany (urodzony w Tarnobrzegu), gdzie przebywał w obozie internowanych w Nowo-Nikołajewsku, pracował w aptece kolejowej od 1 listopada 1922 r. jako kolega i wzorowy pracownik pozostawił szczery żal i serdeczne wspomnienia.

Cichy, skromny, zamknięty w sobie, wiódł życie spokojne. Celem jego było nostryfikować dyplom prowizorski, który otrzymał w Moskiewskim Uniwersytecie w 1920 roku. To też większą część swego skromnego uposażenia obracał na ten cel biorąc lekcje u asystentów i w tym roku w październiku miał przystąpić do egzaminów. Otruł się 8 sierpnia cjankiem potasu w miasteczku Łaskarzewie, gdzie bawił przez kilka dni u znajomych.

Śmierć nastąpiła momentalnie,

Ś. p. kol. Frydrych Wacław absolwent Wydz. Farm. Uniwersytetu Warszawskiego od szeregu lat był członkiem Związku. Pozostawił po sobie pamięć człowieka i kolegi o prawym, szlachetnym charakterze.

KRONIKA.

W sprawie kwalifikacyj uprawniających do zarządu aptekami.

Okólnik

Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (Generalna Dyrekcja Służby Zdrowia) № Z. F. 1630/24.

Warszawa, dnia 18 sierpnia 1914 r.

Do wszystkich PP. Wojewodów, P. Delegata Rządu w Wilnie i P. Komisarza Rządu na m. st. Warszawę.

W związku z reformą uniwersyteckich studjów farmaceutycznych na studja te są obecnie przyjmowane osoby, posiadające maturę bez względu na to, czy posiadają one praktykę, odbytą w aptekach, lub nie.

Obowiązujące jednak w poszczególnych dzielnicach przepisy wymagają, aby osoby, sprawujące zarząd apteki posiadały poza ukończonemi studjami farmaceutycznemi również wykształcenie praktyczne.

Do czasu unormowania sprawy praktyki aptekarskiej w drodze nowej jednolitej dla całego Państwa ustawy aptekarskiej sprawa ta w miarę faktycznej możności musi podlegać postanowieniom przepisów dotychczasowych.

Wobec powyższego wyjaśnia się, że uprawnionemi do zarządu aptekami są osoby, które ukończyły studja farmaceutyczne na Uniwersytetach polskich, a ponadto:

1. Bądź uzyskały w trybie przepisanym w b. zaborze pruskim tytuł „aprobowanego aptekarza".

2. Bądź posiadają świadectwo z 5-letniej praktyki, odbytej po ukończeniu tych studjów, zgodnie z przepisami austrjackiej ustawy aptekarskiej z 1906 r.

3. Bądź też posiadają zaświadczenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, że posiadają uprawnienia do zarządu aptekami.

Zaświadczenia te Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydaje na skutek podań, składanych przez osoby zainteresowane, po sprawdzeniu, czy posiadają one wymagane na obszarze b. zaboru rosyjskiego praktykę.

Zaznacza się równocześnie, że zarządzenia niniejsze w niczem nie zmieniają postanowień okólnika b. Ministerstwa Zdrowia Publicznego z dnia 23 kwietnia 1922 r. № F. 13711/968 o ważności dyplomów na stopnie i tytuły farmaceutyczne, uzyskanych w państwach zaborczych.

Za Ministra: (—) *Wroczyński.*

Ankieta Angielskich Związków Zawodowych w sprawie czasu pracy.

Rada naczelna angielskich związków zawodowych przeprowadziła przed ostatnim dorocznym Kongresem ankietę w sprawie długości tygodnia pracy w przemyśle angielskim.

Z ankiety tej, na którą odpowiedziało 133 organizacji zawodowych, liczących łącznie 4.688.609 członków, wynika, że 3.524,714 członków, należących do związków zawodowych pracuje 48 godzin, lub mniej tygodniowo.

Wykaz poniższy, przedstawiony Kongresowi, wykazuje w szczegółach długość tygodnia roboczego.

40	godzin	na tydzień	pracowało	24.500	robotników.
42	„	„	„	800.600	„
44	„	„	„	305.687	„
46	„	„	„	8.520	„
46	„	„	„	11.590	„
47	„	„	„	964.224	„
48	„	„	„	1.489.613	„

Walka przeciwgazowa a farmaceuci.

Na urządzonej przez Polskie Towarzystwo Farmaceutyczne konferencji w sprawie obrony przeciw gazom trującym, prof. Muszyński wygłosił referat, w którym zapoznał słuchaczów zapomocą tablic i okazów ze wszystkiemi używanemi podczas ostatniej wojny gazami, ich budową chemiczną, sposobami otrzymywania i ich działaniem. Następny referat wygłosił p. Monikowski, który otrzymał stypendjum od Polskiego Powszechnego Towarzystwa Farmaceutycznego na wyjazd do Francji, celem obznajmienia się z postępem fabrykacji gazów trujących.

Obecny na zebraniu płk. Małyszko udzielił wiele cennych i interesujących informacyj z dziedziny teorji i walki gazowej, zaznaczając, że potrzebą najbliższą jest odpowiednie wyszkolenie grupy ludzi, obeznanych z fabrykacją gazów trujących, do czego z pożytkiem mogą być użyci farmaceuci.

Konferencję uzupełniła uchwała wszczęcia przez Farmaceutyczne Tow. akcji, mającej na celu zachętę aptekarzy w miastach prowincjonalnych do zakładania Kół Ligi Obrony Powietrznej Państwa, ewentualnie do usilnego popierania już założonych.

Zabronione lekarstwa.

Od kilku już miesięcy jakaś firma z Budapesztu pod „Apteka Opery", reklamuje w Polsce wyrabiane przez siebie preparaty o różnych nazwach, jak „Blondyna", „Sól źródlana" i t. p.

Preparaty te nie są dozwolone do obrotu w Polsce, skład ich i działanie nie są znane, a wartość lecznicza według wszelkiego prawdopodobieństwa, jest żadna, a nawet mogą one być szkodliwe dla zdrowia.

Sprzedawca tych preparatów reklamuje nietylko w pra-

sie, ale również w drodze listów prywatnych, przesyłanych według adresów, czerpanych zapewne z różnych wydawnictw informacyjnych.

Wobec powyższego, ministerstwo spraw wewnętrznych (Generalna Dyrekcja Służby Zdrowia) ostrzega przed nabywaniem w wyżej wymienionej firmie jakichkolwiek leków i uprzedza, że tego rodzaju przesyłki nie będą wydawane adresatom.

Do wszystkich aptek Warszawskich.

W myśl cyrkularza b. Departamentu Lekarskiego b. władz rosyjskich z dn. 28/II i 14/VIII 1889 № 2377 i 6061 silnie działające środki dezynfekcyjne winny być wydawane z aptek we flaszkach stożkowatych, podobnych do kolbek Erlenmeyera, lub w pudełkach jaskrawo-czerwonego koloru z napisem „obchodzić się ostrożnie"; przypominając ten cyrkularz, Urząd Zdrowia Publicznego Komisarjatu Rządu na m. st. Warszawę poleca Panu zaopatrzyć aptekę w opisane wyżej flaszki i pudełka.

Również poleca się, wobec notowanych wypadków otrucia tabletkami sublimatowemi, wydawać pomienione tabletki jedynie na zasadzie recept, każdorazowo podpisanych przez lekarza; w razie zaś używania przez zakłady, produkujące pomienione tabletki, etykiet wyłącznie w obcych językach, nie produkujące pomienione tabletki, etykiet wyłącznie w obcych językach, nie dla każdego zrozumiałych, naklejać etykiety polskie.

Starszy Inspektor G. Farmaceutyczny, *G. Zahrt.*

Za Komisarza Rządu na m. st. Warszawę, *Dr. Eberhardt*

Dyrektor.

Z Uniwersytetu Warszawskiego.

Dyplom Magistra Farmacji i uzyskali dn. 31 października r. b. pp.: Borowska Aniela, Bagieński Henryk, Dziubiński Marcin, Kiliman Teodor, Konarska Wanda, Zamenhof Romana.

Dn. 7 listopada r. b. — pp.: Ancypo Wiktor, Gąsecki Jan, Krauze Stanisław, Landsberg Mieczysław, Olesiak Stanisław, Proner Mieczysław, Rostkowski Adolf, Sprzączkowski Bronisław, Zgliczyński Zygmunt, Żuchniewska Teodora.

Egzaminy na stopień pomocnika aptekarskiego przy Uniwersytecie Warszawskim złożyli z wynikiem pomyślnym pp.: Bahnowska Marja, Bukałówna Józefa, Bujalski Juljan, Cepeusz Bronisław, Dziewulska Józefa, Golnikówna Michalina, Jabłońska Marja, Jarnusiewiczówna Marja, Kaczorowska Izabella, Kamińska Apolonja, Krawczyk Stanisław, Łandjung Artur, Miętkiewiczówna Felicja, Roszkowska Gustawa, Rzepecki Tadeusz, Sosnowski Marjan i Wojno Janina.

We wtorek dn. 25 listopada rb. o godz. 19 w Audytorjum Zakładów Farmaceutycznych Uniwersytetu Warszawskiego odbyło się posiedzenie Polskiego Towarzystwa Popierania Nauk Farmaceutycznych, z następującym porządkiem dziennym.

Dr. J. Fabicki — Przyczynek do badań nad 100% Essentia (T.) Testiculorum Ars.

Dr. M. Ruszkowski — Przyczynek do sprawy trwałości jodyny — refer. Dyr. St. Weil.

Z Międzynarodowego Biura Pracy.

Ratyfikacja konwencji o 8—godzinnym dniu pracy.

Dnia 8-go i 9-go września odbyła się w Bernie konferencja w której brali udział ministrowie pracy Anglji, Francji, Niemiec i Belgji oraz Dyrektor i Wice-Dyrektor Międzynarodowego Biura Pracy. Przedmiotem obrad Konferencji była sprawa 8-godzinnego dnia pracy.

Po zamknięciu konferencji, ogłoszony został następujący komunikat o przebiegu obrad:

„Stwierdziwszy ponownie, że byłoby niezmiernie pożądanem ze względów kulturalnych i społecznych, gdyby osiągnięte na drodze międzynarodowef i na zasadzie konwenčji Waszyngtońskiej faktyczne i powszechne stosowanie ośmiogodzinnego dnia pracy, ministrowie, biorący udział w konferencji' zbadali w szczegółach przepisy powyższej konwencji. Uczynili to celem uzgodnienia ewentualnych różnic, które mogłyby wyniknąć przy interpretacji powyższego projektu, a tem samem celem ułatwienia rządom przez siebie reprezentowanym aktu ratyfikacji. Ministrowie stwierdzili przytem z zadowoleniem, że zapatrywanie ich w stosunku do większości przepisów nie różnią się wcale, lub też bardzo nieznacznie. W tych warunkach zebranie zostało zamknięte, w powszechnem przeświadczeniu, że równoczesna ratyfikacja konwenc,i może mieć miejsce".

Zaznacza się przy sposobności, że we Francji i w Anglji projekty ustaw w przedmiocie ratyfikacji konwencji o 8-godzinnym dniu pracy zostały już poprzednio przedstawione Izbom ustawodawczym.

Czas trwania pracy w Holandji.

Dla wszystkich krajów przemysłowych sprawa trwania czasu pracy jest niezmiernie żywotna, wobec czego Międzynarodowe Biuro Pracy wydało w ostatnich latach cały szereg studjów poświęconych zarządzeniom ustawodawczym i administracyjnym jak również umowom zbiorowym określającym czas trwania pracy w rozmaitych państwach.

Ostatnie z tych wydawnictw zajmuje się sprawą 8-godzinnego dnia pracy w Holandji.

Czas trwania pracy uregulowany jest w Holandji na mocy ustawy „o godzinach pracy i szkodliwych dla zdrowia przemysłach" uchwalonej 1-go listopada 1919 r.; która weszła w życie 24 października 1920 r., wprowadziła ona pierwotnie 8 godzinny dzień i 45 godzinny tydzień pracy, lecz Nowela z dnia 20 maja 1920 roku zmieniała to zarządzenie w ten sposób, że przedłużyła dzień pracy do 8½ godzin na dzień i 48 godzin na tydzień. Zmiana ta weszła w życie 18 czerwca 1922 r.

Ustawa powyższa obowiązuje w stosunku do wszelkiego rodzaju pracy, wykonywanej w przedsiębiorstwach. W niektórych jednak wypadkach, jak naprz. w stosunku do robotników rolnych i służby domowej, nie ma ona zastosowania. Na mocy rozporządzeń, właściwych władz adminisracyjnych wypadkach; tak np. czas trwania pracy może być przedłużony do 54 godzin na tydzień, a do 144 godzin na okres trzech tygodni w wypadku, gdy chodzi o pracę nieprzerwaną przy której robotnicy pracują na zmiany.

Szereg przepisów zawartych w umowach zbiorowych uzupełnia przepisy ustawodawcze; umowy te nie ograniczają się przytem do szczegółowego określenia i rozłożenia godzin pracy, lecz zajmują się również sprawą ograniczania i opłacania godzin dodatkowych. Stosowanie umów zbiorowych rozpowszechniło się ogromnie w Holandji, od r. 1918.

Wydawnictwa nadesłane.

„Pracownik Bankowy", № 18, 19, organ Związku Zaw. Prac. Bank. Rzczep. Polskiej pod redakcją Marjana Kowarza.

„Pracownik Ubezpieczeniowy", № 3, organ Zw. Zaw. Prac. Ubezpieczeniowych Rzczp. Polskiej pod redakcją Władysława Deszczki.

„Przemysł Chemiczny", № 10, miesięcznik poświęcony sprawom polskiego przemysłu chemicznego pod redakcją Dr. Kazimierza Klinga.

Wydawca: Związek Zawodowy Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej.